

Jak daleko posunie się Kim Dzong Un?

4 kwietnia 2013

Władze KRLD odmówiły wpuszczenia południowokoreańskich specjalistów do przygranicznej wolnej strefy gospodarczej Keson. Działają tam 123 odcinki produkcji, zatrudniające blisko 800 obywateli Korei Południowej i ponad 50 tysięcy miejscowych robotników północnokoreańskich. Paradoks sytuacji polega na tym, że Keson jest jednym z najważniejszych źródeł wpływów walut wymienialnych do skarbu państwa Północy. Wobec tego ten krok ze strony Pjongjangu szkodzi w pierwszej kolejności właśnie jemu.

Analitycy zadają pytanie – jak daleko gotów jest posunąć się aktualny przywódca KRLD Kim Dzong Un w konfrontacji z Południem i Stanami Zjednoczonymi? Jego dziadek Kim Ir Sen i ojciec Kim Dzong Il zawsze dokładnie zdawali sobie sprawę z istnienia krawędzi, której nie warto przekraczać. Zapewniając sobie ustępstwa za pomocą składania wojowniczych oświadczeń, wiedzieli, gdzie trzeba się zatrzymać, aby nie zadać krajowi poważniejszych szkód gospodarczych. „Kim III”, zdaniem ekspertów, nie wykazuje podobnego wyczucia miary.

Keson jest jedynym działającym przykładem współpracy gospodarczej między obu państwami koreańskimi. Stał się wynikiem pierwszego historycznego szczytu międzykoreańskiego, który odbył się w 2000 roku. Wówczas w Pjongjangu spotkali się nieżyjący już prezydent Republiki Korei Kim Dae-jung oraz ówczesny lider KRLD Kim Dzong Il.

W odpowiedzi na ćwiczenia południowokoreańskie Pjongjang 26 marca oficjalnie podał, że stosunki z Seulem „od tej chwili wkroczyły w stan wojny”. Kim Dzong Un wydał rozkaz zadania uderzenia jądrowego w amerykańskie bazy w Korei Południowej, na Hawajach, na wyspie Guam i w Japonii w przypadku

prowokacji. Natomiast 2 kwietnia Pjongjang poinformował o swej decyzji odnośnie wznowienia pracy wszystkich obiektów zespołu jądrowego w Jonben.

Dowódca wojsk amerykańskich w Korei Południowej generał James Thurman w wywiadzie dla sieci telewizyjnej ABC wyraził przekonanie, że do konfliktu zbrojnego nie dojdzie i że sytuacja stopniowo ulegnie złagodzeniu: „Sytuacja jest skrajnie chwiejna i niebezpieczna. Główne zagrożenie tkwi w tym, że ktoś – z tamtej strony – może popełnić błąd i podjąć impulsywną decyzję, co spowoduje prowokację. Z tamtej strony zainstalowano 14 tysięcy dział artyleryjskich. Jeśli postanowią oni wznowić działania zbrojne, musimy być do tego gotowi.”

W Waszyngtonie 2 kwietnia sekretarz stanu USA John Kerry spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Korei Południowej Jun Bion Se. Waszyngton również w przyszłości będzie dążyć do zmuszenia Pjongjangu do rezygnacji z realizacji wojskowego programu jądrowego zgodnie z wymaganiami i rezolucjami ONZ – powiedział John Kerry po zakończeniu spotkania: „To, co robi Kim Dzong Un, jest prowokacyjne, niebezpieczne i nierozsądne. Stany Zjednoczone nigdy nie zaakceptują KRLD w charakterze mocarstwa nuklearnego. Pragnę podkreślić raz jeszcze, że Stany Zjednoczone uczynią wszystko, co konieczne jest dla zapewnienia własnej obrony i obrony naszych sojuszników – Korei i Japonii. Jesteśmy gotowi do uczynienia tego i jesteśmy w stanie to zrobić. Wydaje mi się, że KRLD dobrze to rozumie.”

Równocześnie seulska gazeta „Tona Ilbo” podała, że w wojskach Stanów Zjednoczonych w Korei Południowej już powołano specjalną jednostkę do działań na Północy: ma ona przejąć pod swoją kontrolę obiekty nuklearne w KRLD w przypadku okoliczności nadzwyczajnych. W pierwszej kolejności „jądrowy specnaz” przygotowuje się do zajęcia zespołu w Jonbion położonego w odległości 80 kilometrów na północ do Pjongjangu, i wszystkich działających w KRDŁ tajnych przedsięwzięciach do wzbogacania uranu. W połowie marca już odbyły się pierwsze

ćwiczenia.

2 kwietnia Pentagon wysłał ku wybrzeżu Korei z Hawajów drugi niszczyciel, wyposażony w przeciwlotniczy zespół do śledzenia i naprowadzania Aegis i zdolny do niszczenia rakiet balistycznych.

Źródło: [Głos Rosji](#)